

Tadżykistan na progu wojny domowej; ISAF i USA na progu nowych problemów

Krzysztof Strachota

19 września w Tadżykistanie doszło do najpoważniejszego od czasów wojny domowej (1992–1997) starcia między siłami rządowymi a oddziałami byłych komendantów polowych związanych z radykałami muzułmańskimi i klanami marginalizowanymi przez władze w ostatnich latach. Straty po stronie rządowej wynoszą kilkadziesiąt osób. Starcie pokazuje skalę napięć wewnętrznych w Tadżykistanie i zapowiada dalszą eskalację konfliktów. Wzrost niestabilności w Tadżykistanie (oraz sąsiednim Kirgistanie) jest poważnym zagrożeniem dla interesów USA i NATO związanych z prowadzeniem operacji w Afganistanie. Jednocześnie coraz bardziej przybliża perspektywę destabilizacji Azji Centralnej i kolejnej rundy walki Rosji o przywrócenie dominacji w regionie pod hasłem jego stabilizacji.

Tadżykistan na progu wojny domowej?

Według oficjalnych danych tadżyckich, 19 września w położonym w dolinie Raszt (d. Karategińskiej lub Garm) wąwozie Komarob doszło do ataku na kolumnę wojsk tadżyckich, w wyniku którego zginęło 23, a za zaginionych uznano ok. 25 żołnierzy. Odpowiedzialnością za atak obciążani są byli komendanci polowi z czasów wojny domowej: Alowuddin Dowlatow (znany jako Ali Bedak) lub Abdullo Rachimow (znany jako Mullo Abdullo) wspierani przez zagranicznych terrorystów (według jednej z wersji również uciekinierów z więzienia o zaostrzonym reżimie w Duszanbe 23 sierpnia br.). Siła ich oddziału szacowana jest na sto osób. Było to największe starcie zbrojne w regionie od czasów wojny domowej w Tadżykistanie (zakończona w 1997) i kryzysów batkeńskich (ataki Islamskiego Ruchu Uzbekistanu z terytorium Tadżykistanu na Uzbekistan i Kirgistan 1999, 2000).

Atak na konwój w Komarob wydaje się potwierdzać przypuszczenia o trwającej od co najmniej roku pacyfikacji przez siły rządowe doliny Raszt. Region był zapleczem opozycji w czasie wojny domowej, a po jej zakończeniu m.in. słabo kontrolowanym przez prezydenta Emomali Rachmona szlakiem narkotykowym i schronieniem dla powojennych maruderów. W ostatnich latach władze konsekwentnie – z naruszeniem warunków pokoju podpisanego w roku 1997 – dążyły do zmarginalizowania tamtejszych elit (m.in. poprzez aresztowania, np. kilka dni przed atakiem aresztowany został prominentny działacz opozycyjnej Islamskiej Partii Odrodzenia Tadżykistanu, brat Ali Bedaka). Na szeroką skalę działania pacyfikacyjne z użyciem wojska i sił wewnętrznych – pod pretekstem walki z narkotykami – prowadzono od maja 2009 roku (w ich trakcie zabity został m.in. były szef sztabu opozycji, później minister

w rządzie Emomali Rachmona, Mirzo Zijojev); zaostrzyły się one po ucieczce z więzienia osób oskarżanych o działalność terrorystyczną i opozycyjną w sierpniu br. Według nieoficjalnych informacji w działaniach w dolinie Raszt ma brać udział ok. 2 tys. żołnierzy – obecność co najmniej kilkudziesięciu żołnierzy w położonym na uboczu Komarob wydaje się to potwierdzać. Zarówno specyfika regionu, skala operacji pacyfikacyjnej, jak też rozmiar oporu, jaki napotkały siły rządowe, pozwala przypuszczać, że sytuacja będzie się dalej zaogniać. Trudno precyzyjnie określić, z kim walczy armia tadżycka. Wydaje się, że są to przede wszystkim lokalni liderzy i byli bojownicy zagrożeni aresztowaniami (np. Ali Bedak), ale mogą to być również związani z talibami i Al-Kaidą weterani ostatniej wojny w Afganistanie, powracający od roku 2008 do doliny Raszt, IRU i oddział Mullo Abdullo (b. komendant polowy, który nie uznał porozumień pokojowych 1997, doraźnie współpracujący z siłami rosyjskimi w Tadżykistanie, w latach 2000–2008 walczył w Afganistanie po stronie talibów).

Ewentualna eskalacja konfliktu w dolinie Raszt jest bardzo poważnym zagrożeniem dla władzy prezydenta Rachmona i stabilności jego reżimu (i państwa), tym bardziej że wpisuje się w szerszą listę problemów. Państwo tadżyckie – jego instytucje, sprawność, autorytet – jest słabe i niezdolne do rozwiązania głębokiego kryzysu społeczno-ekonomicznego. Równolegle z umacnianiem autorytaryzmu Rachmona zawęża się jego bezpośrednie zaplecze polityczne, co budzi frustracje i napięcia w elitach, z drugiej strony sprzyja rozwojowi radykalnej opozycji islamskiej. Słaba jest pozycja międzynarodowa Duszanbe: obok problemów związanych z sąsiedztwem niestabilnych Afganistanu i Kirgistanu, ma bardzo złe stosunki z Uzbekistanem i bardzo trudne z Rosją. W tym kontekście regularne walki (wojna) w dolinie Raszt mogłyby się rozszerzyć lub stać się katalizatorem wstrząsów politycznych (w Duszanbe) i społecznych w reszcie kraju.

Problemy Tadżykistanu problemami USA i NATO

Zarówno Tadżykistan, jak i sąsiedni, trawiony ciężkim kryzysem polityczno-społecznym Kirgistan zajmują istotne miejsce w strategii USA i NATO wobec Afganistanu. Doraźnie są zapleczem logistycznym (baza amerykańska w kirgiskim Manasie) i szlakiem tranzytowym użytkowanym na potrzeby sił NATO w Afganistanie. W dalszej perspektywie (wycofania sił USA i NATO z Afganistanu) oba państwa miałyby pełnić rolę buforu wobec Afganistanu i – jak się wydaje – zaplecza dla doraźnych operacji w Afganistanie. Realizację tego planu w wersji minimum zapewnić miałyby wewnętrzna stabilność obu państw i rozwój współpracy wojskowo-szkoleniowej z nimi USA i NATO. W ostatnich miesiącach i tygodniach nasiliły się dyskusje i negocjacje na temat utworzenia amerykańskich centrów szkoleniowych w Tadżykistanie (Karateg) i Kirgistanie (Osz) oraz centrum antyterrorystycznego NATO w Tadżykistanie, a nawet użytkowania tadżyckiej bazy lotniczej w Ajni przez siły USA. W ostatnich tygodniach to cel wizyt w regionie asystenta sekretarza stanu USA, Roberta Blake'a i specjalnego wysłannika sekretarza generalnego NATO, Roberta Simmonsa; negocjacje są kontynuowane obecnie w USA, w związku z trwającymi wizytami prezydentów Tadżykistanu i Kirgistanu w ramach Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Perspektywa wzrostu obecności militarnej USA i NATO w regionie, szczególnie na podstawie bezpośrednich porozumień z przywódcami regionu jest traktowana w Rosji jako poważne i niedopuszczalne zagrożenie dla interesów rosyjskich. Kontrowersje są

dyskutowane na linii Moskwa–Waszyngton, strony (zwłaszcza USA) deklarują wolę zgodnej współpracy w regionie. Jednocześnie sytuacja stymuluje swoisty „wyścig o bazy”. Rosja negocjuje obecnie otwarcie bazy w Oszu: prasa rosyjska spekuluje na temat przemarszu do Oszu wzmocnionego batalionu biorącego obecnie udział w manewrach Szanghajskiej Organizacji Współpracy w Kazachstanie już w najbliższych tygodniach; podobno negocjowane są warunki użytkowania bazy w tadżyckim Ajni.

Tym, co stanowi jednak największe zagrożenie dla planów USA i NATO względem Tadżykistanu i Kirgistanu, a jednocześnie daje Rosji szanse na wzmocnienie własnej pozycji w regionie, jest głęboka niestabilność tych państw. W Kirgistanie panuje chaos wywołany przewrotem w kwietniu br., zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi i szeregiem napięć wewnętrznych grożących konfliktami etnicznymi i regionalnymi. W Tadżykistanie destabilizują sytuację wewnętrzne problemy kraju, słaba pozycja Rachmona i widmo wojny domowej. Spada nie tylko wiarygodność władz w Duszanbe i Biszkeku wobec Waszyngtonu i Brukseli, ale pod znakiem zapytania staje drożność szlaków biegnących przez te kraje do Afganistanu i potencjalna funkcja buforu po zakończeniu działań w samym Afganistanie. Jednocześnie Waszyngton nie dysponuje ani środkami, ani wolą polityczną samodzielnego stabilizowania sytuacji.

Zarówno w przypadku kirgiskiego, jak i tadżyckiego kryzysu umacnia się pozycja Rosji jako państwa dysponującego środkami i doświadczonego w taktycznym rozgrywaniu niestabilności wewnętrznej na obszarze WNP jako instrumentu politycznego (m.in. w trakcie wojny domowej w Tadżykistanie, także obecnie na Kaukazie Północnym). Niemal pewne jest, że obecne problemy w Tadżykistanie Rosja wykorzysta do znacznego osłabienia pozycji prezydenta Rachmona, rozluźnienia jego bezpośredniej współpracy z Zachodem. Ponadto – z perspektywy Moskwy – destabilizacja zarówno w Tadżykistanie, jak i Kirgistanie zmusi i te państwa, i Zachód do przyznania Rosji mandatu na swobodne kreowanie sytuacji w regionie. Wymierną konsekwencją takiego rozwoju sytuacji byłoby m.in. ograniczenie obecności wojskowej USA/NATO w regionie i ściśle powiązanie jej z Rosją oraz powstanie nowych baz rosyjskich w Azji Centralnej. Skutkiem ubocznym – utrzymująca się i w praktyce (wbrew nadziejom Rosji) trudna do opanowania niestabilność regionu.

współpraca Marek Matusiak